Po konfiskacie nakład drugi.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW — ŁĄCZCIE SIĘ!!!

NOWINY

TYGODNIK ROBOTNICZY

KRAKÓW 27 marca Numer 9. Cena 20 gr.

Zdrada!

Włókniarze łódzcy zostali nikczemnie zdradzeni!

Wraz z nimi zdradzone zostały te szerokie masy szklarzy, metalowców, kolejarzy, piekarzy, którzy bądź walczyli z oddzielna, bądź rwali się do walki, żądali skrzyknięcia przez zarządy związkowe armji proletarjackiej w jednolity front, czekali tylko zespalającego hasla — decyzji, nie chcąc dać się pokonać kapitałowi w małych samotnie walczących oddziałkach.

Wodzowie ugody z pod znaku PPS. i NPR., jakeśmy to przewidzieli, — zdradzili haniebnie masy proletarjackie, zmarnowali wolę do walki tych, co do niej byli gotowi, a walczącym zadali cios w plecy.

Pod koniec drugiego tygodnia walki, kiedy zasoby walczących włókniarzy wyczerpały się, kiedy siły wynędzniałych najmitów kapitału dogorywały, — wtedy dopiero oszuści z ugody, napierani przez masy „zdecydowali się" proklamować strajk powszechny na sobotę 19 marca. „Zdecydowali się" po to tylko, by tegoż dnia polecieć do rządu i błagać o interwencję, bo będzie źle, bo rozgorzeje walka na całego, a wtedy na czoło wysuną się komuniści (strach pomyśleć!...)

Wodzowie ugody zręcznie podzielili się rolami: podczas gdy ci z NPR-u jawnie już jęli oświadczać się za arbitrażem, ci z PPS-u pełnili do ostatka oszukańczą komedję nieugiętych bojowników.

Dnia 16 marca pisał więc oszust Niedziałkowski w „Robotniku" (artykuł wstępny *„Dyktatura Przemysłowców")*:

> sprawa włókniarzy jest wspólną sprawą **całej klasy robotniczej.** Porażka włókniarzy byłaby klęską dla wszystkich, Polski pracującej od krańca do krańca,.
>
> Rozpoczął się w Polsce bój o prawo do życia dla ludzkiej pracy. Robotnicy Łodzi, Pabjanic, Zegrza Bielska stanowią dziś grupę szturmową olbrzymią armji pracujących. **Nie pozostaną osamotnione.**

A 17 marca tenże pan pisał w tymże *„Robotniku"* — w artykule p. t. *„Godzina walki"*:

> Dziś, gdy nadchodzi godzina walki, zmobilizować trzeba wszystkie siły, by nie zabrakło żołnierzy na żadnym froncie...
>
> **Mijają czasy** krytyki, protestów. **zastrzeżeń Nadchodzi** bodaj(!) **godzina walki. Poprowadzić ją może jedna, jedyna Polska Partja Socjalistyczna.**

Dnia 19 marca poseł Piotrowski w plugawym artykule p. t. *„Prowokatorzy"* — dla odwrócenia uwagi od zdrady, która tegoż dnia miała zadać walczącym skrytobójczy cios — w postaci odwołania strajku na rozkaz faszystowskiego rządu — 19 marca powtarzamy — komedjant PPS-owski udaje jeszcze oburzenie, że w Łodzi K. P. P. rozrzuciła odezwy, nazywające wodzów PPS. — *„obłudnymi zdrajcami, zaprzedanymi kapitałowi, agentami* dyktatury faszystowskiej".

Mówców Lewicy Robotniczej nazywa ten nikczemnik prowokatorami, a sam oszukuje dalej robotników:

> Jeden cel postawiła sobie międzyzwiązkowa komisja strajkowa: zwyciężyć!
>
> Zwycięstwo może przyjšš jedynie przez solidarność **i zaufanie** do kierownictwa walką strajkową

Tegoż dnia wieczorem„ kierownictwo walką strajkową", otrzymawszy nakaz od rządu, odwołuje proklamowany ostatecznie strajk powszechny, a na poniedziałek wzywa włókniarzy do podjęcia pracy!

Bo rząd nakazał: *najpierw powrót do pracy, a potem... arbitraż!*

Zdradzeni, oszukani, wygłodniali włókniarze, do ostatniej chwili łudzeni przez cały sztab Niedziałkowskich, Piotrowskich i Szczerkowskich nadzieją walki do zwycięstwa, nadzieją poparcia ich w walce o wspólną sprawę przez cały proletarjat — włókniarze łódzcy, którzy zawierzyli Niedziałkowskim, że „nie pozostaną osamotnieni", którzy istotnie sądzili, że Komisja Centralna, a może i PPS. wezwie na front walki olbrzymie rwące się do boju rezerwy robotnicze — *włókniarze łódzcy narazie poddali się!...*

Skonfiskowano.

Skonfiskowano.

Ale nic z tego! Bo włókniarze łódzcy, a wraz z nimi cały proletarjat otrząsną się rychło z chwilowej niemocy, wyleczą z ciosów, zadanych skrytobójczo przez zdradę i pod świadomem kierownictwem Lewicy Robotniczej ruszą ponownie do szturmu, by zwyciężyć!

Robotnicy!

Wstępujcie masowo do Związków Zawodowych, aby wygnać z nich zdrajców i agentów kapitału — wodzów ugody.

Krwawe widmo wojny znów sunie na Europę od strony Bałkanu. Tym razem faszyzm włoski, pod wodzą Mussoliniego unurzanego we krwi ludu włoskiego — wyciąga chciwe szpony po Albańję i jugosłowiańską część pobrzeża Adryjatyku. Popierany przez lordów brytyjskich i giełdę londyńską — imperjalizm włoski prowokuje wojnę z małem państwem bałkańskiem, którego lud nie zdołał jeszcze zabliźnić krwawych ran, zadanych mu przez ostatnią rzeź światową

Znów, jak w r. 1914-ym, pożar bałkański grozi przerzuceniem się straszliwej pożogi na całą Europę i na cały świat, podminowany przez burżuazyjne rządy zbrojeniami, przewyższającemi powielokroć stan z przed roku 1914.

Jeśli nawet groza wojny włosko-jugosłowańskiej zostanie narazie jakoś zażegnana to zatarg ten stanowić winien mimo to dla mas pracujących groźne ostrzeżenie wskazujące, na jakim wulkanie znajduje się Europą, trawiona ostremi przeciwieństwami współzawodniczących że sobą państw imperjalistycznych.

Z woli giełdy londyńskiej, której panowaniu nad światem cios po ciosie zadaje bohaterski ruch wyzwoleńczy ludów Dalekiego Wschodu, — wojna światową ma się tym razem przerodzić w powszechną wojnę zbratanych imperjalizmów przeciw pierwszemu w świecie państwu robotniczo-chłopskiemu, przeciw Z.S.R.R.

Nowa wojna — to nowe miljony trupów, kalek, wdów, sierot, to nowe straszliwe klęski i udręki dla pędzonego na rzeź proletarjatu wszystkich narodów!

Na zbrodnicze machinacje miedzynarodowej zgrai giełdziarzy, imperjalistów i faszystów — na kowany przez nich spisek wojenny przeciw Z,S.R.R na jarzmo niewoli, niesione małym narodom — proletarjat całego świata musi odpowiedzieć zacieśnieniem węzłów swej międzynarodowej spójności.

Nowa wojna!!!
Nie! Nigdy!!!
Wojna Wojnie!
Niech żyje międzynarodowa solidarność robotnicza!
Niech żyje międzynarodowe braterstwo!

Proletarjat Polski, który zaznał najboleśniej na swem żywem ciele, czem jest wojna imperjalistyczna i który w razie jej wybuchu pierwszy pchnięty będzie na rzeź — proletarjat naszego kraju szczególnie dobitnie podchwycić musi te hasła, szczególnie mocno musi zewrzeć swe szeregi do walki z wojną!

Oświadczenie Klubu Sejmowego N. P. Ch.

W *„Warszawiance"* Nr. 8 z dnia 22 marca r. b. czytamy, co następuje:

Wczoraj Klub Sejmowy N. P. Ch. ogłosił następujące oświadczenie:

W dniu dzisiejszym rozplakatowane zostało w Warszawie i we wszystkich Województwach Rzeczypospolitej Polskiej zawiadomienie Wojewodów, według którego Niezależna Partja Chłopska z polecenia Ministra Spraw Wewnętrznych została uznana za nielegalną. Jednocześnie dziś o godzinie 10-tej rano do lokalu, w którym dotychczas mieścił się Sekretarjat Główny N. P. Chł., wtargnęła policja z zamiarem zabrania wszystkich aktów partyjnych. Wedle nadchodzących z prowincji depesz i listów identyczna akcja toczy się od dwóch dni na całym terenie Rzeczypospolitej. W niektórych miejscach w czasie rewizji znajdowano *podłożone przez nieznane czynniki wydawnictwa obce naszej partji,* których przed rewizją nie było, jak n. p. w Hajnówce, powiat Bielsk-Podlaski. Klub Poselski N. P. Ch. stwierdza, że powyższe rozporządzenie Rządu jest dalszym ciągiem planowej akcji faszystowskiego Rządu Piłsudskiego, zmierzającej do zdławienia niezależnego ruchu chłopskiego. Gdy uwięzienie posła Hołowacza, ani oszczercza napaść na posła Wojewódzkiego nietylko nie rozbiły, lecz jeszcze mocniej zcementowały szeregi chłopskie, zorganizowane w Niezależnej Partji Chłopskiej dla walki o ziemię i władzę, Rząd na tydzień przed Walnym Krajowym Zjazdem Partji ogłosił N. P. Ch. za nielegalną, wbrew wszystkim prawom i przepisom, jakoby w Polsce obowiązującym. Ta nowa próba zdławienia walki chłopskiej nie uda się Rządowi taksamo, jak nie udały się wszystkie poprzednie. Klub Poselski N. P. Ch. stwierdza, że wbrew wszelkim bezprawnym zakazom N. P. Ch. pozostaje nadal jawną masową partją chłopską i działa nadal na podstawie swego od dwóch lat wysuniętego programu w ramach obowiązującej Konstytucji. Bezprzykładne nawet w obecnych warunkach życia politycznego wPolsce złamanie Konstytucji przez Rząd Piłsudskiego zostanie zaskarżone między innemi i do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

(—) *Alfred Fiderkiewicz,* prez. Klubu NPCh.

Głodówka we Wronkach.

Od Centr. Międzypart. Sekr. dla Walki o Amnestję otrzymaliśmy odpis listu tow. Ignacego Wrzosa, robotnika plockiego, więźnia Wronek. W liście tym pisze tow. Wrzos o rozpaczliwej walce głodowej, jaką od 2 marca r. b. toczy 84 więźniów tej straszliwej mordowni.

Więźniowie wysunęli 10 żądań elementarnych, tyczących się sposobu traktowania, ubrań, ludzkiego jedzenia, dopuszczania legalnych gazet i książek, prawa uczenia się, opieki lekarskiej i t. p.

Poniżej podajemy urywek z listu tow. Wrzosa:

„Głodówka obecna jest niezmiernie zaciekła i solidarna. Biorą udział wszyscy towarzysze. W siódmym dniu głodówki próbowano *sztucznie odżywiać* kilkudziesięciu. Postanowiliśmy nie ustąpić, mimo, że *kilku walczy ze śmiercią* i że zdaje sobie sprawę z tego, że wszyscy będą sztucznie odżywiani (wlewają lewatywę w kiszki) — postanowiono oddawać na kubeł i głodować dalej. Są tam ludzie zdecydowani na śmierć nawet samobójczą, a nie przerwą głodówki, nie ulegną i nie pozostaną w obecnych podłych warunkach. Zawiadomcie instytucje społeczne, zajmujące się losem więźniów politycznych, niech poruszą opinję społeczną, niech interpelują, niech robią, co mogą, by ta barbarzyńska mordownia więźniów politycznych została wreszcie zlikwidowana.

Oprócz tych 84 politycznych, przywieziono przed trzema tygodniami 10-ciu więźniów politycznych z Wilna, między nimi i *posłów białoruskich. Izolowano ich w więzieniu kobiecem(!),* oddzielnym gmachu, nie mającym prawie kontaktu z resztą więzienia. Jednak pogloski o nich doszły nas. — Obecnie przy wyjeździe dowiedziałem się, że tam siedzą, że już kilka razy *urządzali ogromne awantury — wybijając* wszystkie szyby, tłukąc wszystko w celi *—żądając połączenia z nami* i wszystkich warunków, jakie więźniom politycznym się należą. Między nimi jest jeden ksiądz białoruski.

Dla charakterystyki barbarzyństwa wronkowskiego podam taki fakt: co chwila traciłem przytomność, nie mogłem ustać na nogach i musiano mię nieść na stację — mimo to — *zakuto mi ręce,* nie zważając na mój stan i protesty. Tak mię dowieziono prawie do Poznania i *dopiero przed Poznaniem,* obawiając się skandalu na dworcu. *rozkuto mnie.* Odtąd aż do Torunia dojechałem swobodnie. *(—) Ignacy Wrzos"*.

Nowe ciężary militarne.

Komisja budżetowa Senatu wezwała rząd, by przedłożył projekt ustawy o funduszu obrony narodowej. Wysokość jego powinna być określona być określona na 10 lat. Fundusz ma powstać z sum, przewidzianych w budżecie, *ze specjalnie uchwalonych wpływów skarbowych, z pożyczek wewnętrznych i t. d.*

Skonfiskowano.

Pr. II. 50/27
2

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy, karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli §§. 486, 487, 488, 492 i 493 pk:

I. Treść zamieszczonych w Nr. 8. perjodycznego czasopisma drukowego „Nowiny" z daty Kraków, dnia 20 marca 1927 artykułów z napisem:

1) Krwawa środa w Stryju przed Sądem. — Proces 43 oskarżonych o udział w demonstracjach bezrobotnych" w ustępie od słów: „w odpowiedzi na żądanie" do słów: „a naga prawda" oraz w ustępie od słów: „źle że na ławie" do słowa „stryjskiego".

2) „Po dziesięciu latach" w ustępie od słów: „Robotnicy i chłopi" do słów: własnym sztandarem",

3) „Międzynarodowa solidarność robotnicza" w ustępie od słów: „Dziś kiedy klasy" do słów: „całych Niemiec",

4) „O prawa demokratyczne dla robotników„ w ustępie od słów: „A programem tego" do słów: „adwokatów i popów", dalej w ustąpie od słów: „Myśmy zaś" do słów: „środki przymusu" wreszcie w ustępie od słów: „Burżuazja nienawidzi" do słów: „władzy faszyzwu" —

zawiera w przytoczonycc ustępach przedmiotową istotę zbr. z §. 58 b/c/uk. i wyst. z §. 300. 302. 308. 310. uk. —

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższych artykułów, a zakaz ten ma być w formie przepisanej w najbliższym numerze inkryminowanego czaspisma ogłoszony,

albowiem

autor a) w artykułach 2) 4) publicznie i w piśmie drukowem drzkowem do gwałtownej zmiany rządu oraz do zaburzeń i wojny domowej wzywa, pobudza i nakłznia — co stanowi zbrodnię zdrady głównej z §. 58 b/c uk.,

b) w artykule 1) publicznie i w piśmie drukowem przez wyszydzanie, nieprawdziwe przedstawiania i przekręcania faktów zarządzenia rozstrzygnienia władz w powadze poniżyć i takimi środkami do nienawiści i pogardy przeciw władzom rządowym wzbudzić usiłuje — co stanowi wyst. a §. 300 uk. —

c) w artykule 4) nadto masy robotniczo-chłopskie do nieprzyjaznych kroków przeciw kapitalistom, obszarnikom i przemysłuwcom, a więc przeciw pojedynczym klasom wzywa, pobydza i uwieść usiłuje; co stanowi występek z §. 302 uk. — wreszcio

d) w artykule 3) w piśmie drukowem a więc sposobem publicznego obwieszenia wieści fałszywe publiczne bezpieczeństwo nicpokojące bez dostatecznych powodów uważania ich za prawdziwe rozgłasza i dalej powtarza — co stanowi występek z §§. 308, 310 uk —

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Nowiny" aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem §. 20 ust. pras, bezpłatnie zamiesciła. —

Sąd okręgowy karny, jako prasowy Senat II. w Krakowie, dnia 23. marca 1927 r.

podpis nieczytelny,

Skonfiskowano.

Skonfiskowano.

Poseł Sochacki we Francji.

Korzystając z obecności na zjeździe Kom. Partji Niemiec w Essen, oraz z możności odbycia wieców w większych skupieniach robotników-polaków w Westfalji, tow. Sochacki raz jeszcze zwrócił się do proletarjatu Niemiec z apelem do wzmożonej międzynarodowej walki o uwolnienie tysięcy więźniów politycznych w Polsce.

Również w sprawie walki o wolność dla jeńców burżuazji polskiej i jej faszystowskiego rządu, tow. Sochacki udał się do Francji.

Przybył do robotniczego, komunistycznego Paryża, po bratersku witany przez jego przedstawicieli, w tym samym czasie, gdy pepeesowscy posłowie Niedziałkowski, Lieberman i Posner-Bezmaski — wraz z całą czeredą endeckich, dubadeckich i innych reprezentantów kapitału, obszarnictwa i Piłsudskiego — byli gośćmi burżuazji francuskiej. I gdy posłowie pepeesowscy sławili na bankietach Piłsudskiego i jego rządy faszystowskie, gdy wzmacniali sojusz wojenny francusko-polski, gdy przysięgali się na wszystkie świętości brużuazyjno-socjalugodowe, że w Polsce niema białego terroru, poseł Sochacki mówił robotnikom francuskim straszną prawdę o losie ich braci w Polsce.

Mówił o tem w wywiadzie, udzielonym współpracownikowi „Humanite", organu centralnego Kom. Partji Francji. Mówił o tem wielotysięcznej masie robotników paryskich na wiecu, odbytym dn. 16 b. m. w sprawie amnestji w Polsce. Wiec ten był potężną manifestacją francusko-polskiej solidarności proletarjackiej.

Z pobytu posła Sochackiego w Paryżu skorzystała nawet tamtejsza prasa burżuazyjno-radykalna, chcąc się dowiedzieć prawdy o faszystowskiej Polsce Piłsudskiego.

„Paris-Soir" zamieścił 13. b. m. artykuł p. t. „Faszyzm panuje w Polsce", oparty na wiadomościach zaczerpniętych od t. Sochackiego. Nazajutrz ten sam dziennik zamieścił nowy artykuł, w którym czytamy:

„Jeżeli porządek panuje w Warszawie, to wskutek praktyki przejętej od Mikołaja I. i Mikołaja II.

„Ale wybije godzina, gdy opinja ludzi, którzy pozostają wierni swemu ludzkiemu obowiązkowi, przeważy szalę pomimo wszystko i gdy trzeba będzie otworzyć bramy więzień".

Również i dziennik „Quotidien" (12 bm.) zamieścił artykuł „O amnestję w Polsce", oraz wywiad z posłem Sochackim. Jednakże współpracownik „Quotidien'a" oddał fakty, przytoczone przez posła Sochackiego, w sposób nieścisły i przejaskrawiony, nieświadomie ułatwiając przez to różnym panom Thuguttom, i Bezmaskim próby obalenia w opinji francuzów oskarżeń, wytoczonych przez posła Sochackiego. Od siebie również współpracownik „Quotidien'a" dodał końcowe zdanie wywiadu — o „cywilizacji i demokracji", co poseł Sochacki musiał później, w wywiadzie z „Humanite" sprostować.

Z Paryża tow. Sochacki udał się do departamentu Północy, gdzie odbył dwa wiece dla robotników-polaków.

18 bm. poseł Sochacki miał wielki wiec w sprawie walki o uwolnienie więźniów politycznych w Polsce — w Brukseli (stolicy Belgji).

W powrotnej drodze przez Niemcy tow. Sochacki miał odbyć wiece w Hamburgu i Berlinie. Konieczność przyśpieszenia powrotu do Polski z powodu strajku włókniarzy nie pozwoliła tow. Sochackiemu raz jeszcze zetknąć się z robotnikami niemieckimi, którzy tyle już włożyli zapału i energji w walkę o uwolnienie więźniów politycznych w Polsce.

Poseł Ballin w dobrowolnem więzieniu!

Pod tym tytułem „Ekspres poranny" nr. 81 z 22. III. donosi:

— Na krótko przed zjawieniem się przedstawicieli władz, przybył do partyjnego lokalu jeden z przywódców N. P. Ch. poseł Ballin.

W przewidywaniu zarządzeń władz p. Ballin zdjął ze drzwi lokalu tabliczki partyjne i zajął samowolnie lokal. Przedstawicielom komisarjatu rządu oświadczył że jest to jego przywatne mieszkanie. Stało się jasnem, iż poseł Ballin zajął lokal celem przeszkodzenia w dokonaniu czynności urzędowych.

Przedstawiciel komisarjatu rządu odczytał odezwę władz w sprawie N. P. Ch. i wezwał posła do opuszczenia lokalu partji, dowodząc, iż urządzenie biurowe i brak łóżka wskazuje, iż nikt tutaj nie mieszka,

Poseł Ballin odpowiedział, iż sypia na składanem łóżku polowem.

Ponieważ żadne wezwania i perswazje nie odnosiły skutku, przedstawiciel komisarjatu rządu h. Lissowski, pozostawił w lokalu N. P. Ch. posterunkowego policji z poleceniem opieczętowania lokalu, gdy poseł Ballin wyjdzie na miasto.

Tymczasem poseł Ballin przez cały dzień nie opuścił lekalu i zainstalował się na noc. W środki żywności jest obficie zaopatrzony, Noc spędza na podłodze.

Posterunki policji w lokalu N. P. Ch. zmieniały się co 3 godziny. Nikogo z miasta do p. Ballina nie dopyszczono.

Na perswazje policjantów, aby opuścił lokal i poszedł spać do swego mieszkania w hotelu Sejmowym poseł Balliu odparł:

— Dobrowolnie stąd nie wyjdę. Jestem nietykalny i siłą nikt mnie stąd nie usunie.

O godź. 2 nad ranem sytuacja nie uległa zmianie Poseł Ballin śpi na stercie gazet.

Policja czuwa.

NOWY KROK KU WOJNIE.

Dnia 15 b. m. „Robotnik" pepesowski pisał:

„Zakończone obrady Rady Ligi Narodów doprowadziły do załatwienia **Kompromisowego** szeregu spraw spornych, a zarazem do niewątpliwego złagodzenia naciągniętych ostatniemi czasy niektórych stosunków międzynarodowych.

Bezpośrednie rozmowy p.p **Zaleskiego** i **Stresemanna** ułatwią z pewnością ponowne nawiązanie rokowań polsko-niemieckich. Chmury, nagromadzone na horyzoncie politycznym, zostały przynajmniej częściowo rozproszone.

I tu ukazuje się w całej pełni wielka rola **Ligi Narodów**, jej nieunikniona, niezbędna już dzisiaj — w Europie powojennej — rola czynnika, **utrwalającego pokój**, gaszącego zawczasu ogniska zatargów międzynarodowych".

Skonfiskowano.

Tytuł skonfiskowany.

Poniżej podajemy — ściśle, według brzmienia druku sejmowego Nr 2430 —

WNIOSEK

posłów z Komunistycznej Frakcji Poselskiej i tow. w sprawie postawienia w stan oskarżenia Rządu, winnego masakry bezrobotnych w Stryju w dniu 31 marca 1926 r.

Wnosimy: WYSOKI SEJM UCHWALIĆ RACZY:

Sejm, zważywszy,

1. że jawnie kapitalistyczna **polityka** gospodarcza Rządu koalicyjnego **zaostrzyła** jedynie katastrofalne położenie **Polski i** doprowadziła do niebywałego wzrostu bezrobocia,

2. że Rząd utrudniał robotnikom walkę z bezrobociem, odbierając im prawo zgromadzeń, rozpędzając stale ich wiece, zamykając związki zawodowe,

3. że w walce z bezrobotnymi, naśladując najgorsze wzory rządów carskich, Rząd koalicyjny stosował kule, bagnety i gazy trujące,

4. że rezultatem tej metody „zwalczania" bezrobocia było 13 zabitych, 250 ciężko i lekko rannych, przeszło 1.000 aresztowanych,

5. że masakra stryjska była tylko jednym z końcowych ogniw w tej systematycznie przez rząd toczonej walce z bezbronnemi masami bezrobotnych,

uchwala postawić Rząd koalicji Chjeno-Piasto-NPRo-PPSowej w pełnym składzie w stan oskarżenia za zbrodnię mordu, popełnionego na bezrobotnych w Stryju 31 marca 1926 r.

Wnioskodawcy *Warski-Warszawski Sochacki, Wojtiuk, Paszczuk, Szapiel, Fiderkiewicz, Nazaruk, Kozubski, Chomiak, Chrucki, Wojewódzki, Dmitrijuk, Podhorski, Mochniuk, Kozicki, Rogula Wołoszyn, Skrzypa*

W drugim dniu rozpraw przeciw bezrobotnym w Stryju, na zapytanie przewodniczącego pod adresem jednego z oskarżonych, jak brzmią pierwsze słowa „Międzynarodówki", ten począł na głos ją śpiewać, podchwycili to, wstawszy z miejsc, wszyscy pozostali oskarżeni. Skutkiem tej żywiołowej demonstracji rozprawę odroczono do następnego dnia.

Kto mu składał hołdy?

„Naprzód", dziennik PPS, z 11 marca w olbrzymim artykule p. t. **„Kraków marszałkowi Piłsudskiemu"** podaje też garść szczegółów z przebiegu galówki imieninowej w Warszawie. Oto najistotniejsze z nich:

— Na pl. Teatralnym odbył się **pochód policji z całego kraju**, który udał się na Belweder, gdzie urządzono manifestację **na cześć marszałka.** W sobotę rano **po nabożeństwie w kościołach** składano marszałkowi życzenia, między innemi od **Sejmu i Senatu**, **posłów zagranicznych, duchowieństwa** i przedstawicieli **armji**. Wieczorem odbył się w sali ratuszowej **raut** przy udziale prezydenta Rzplitej.

W opisie przebiegu galówki krakowskiej zapomniał „Naprzód" zrazu (przypomniał to sobie dopiero po 2 dniach w N-rze z 23 marca), że na akademji w teatrze im. Słowackiego **po przedstawicielach władz miasta i powiatu** — przemówił **poseł PPS. — Emil Bobrowski**, który, jak to zdradził piastowski **„Ilustr. Kurjer Codzienny"**

„dał wyraz tej ufności, jaką lud pracujący pokłada w Józefie Piłsudskim".

Skonfiskowano.

RZEŹ W SZANGHAJU.

Wiadomości, nadchodzące z Szanghaju, dają wstrząsający grozą obraz. Na wieść o zbliżaniu się armji kantońskiej, robotnicy Szanghaju przystąpili do strajku powszechnego, żądając usunięcia z miasta garnizonu reakcyjnych wojsk chińskich, dopuszczających się niezliczonych gwałtów nad bezbronną ludnością robotniczą, mszczących się na niej za swe klęski na froncie walk z armją kantońską.

Reakcyjne żołdactwo, pod dowództwem gen. Liu-Pao-Czenga, komendanta miasta, rzuciło się na bezbronną ludność robotniczą z wściekłością rozdeptanego, ale jeszcze kąsającego gada. Liu-Pao-Czeng, stary reakcjonista i oprawca, skorzystał z tego, że armja kantońska oddalona była jeszcze od Szanghaju o kilka dni ciężkiego marszu zimowego, aby skąpać się we krwi robotniczej. Zdążył ściągnąć sobie posiłki z prowincji Szantung, będącej ostoją reakcji, przybyło także 4.000 rosyjskich białogwardzistów w służbie mandżurskiego marszałka Czang-Tso-Lina. Także i to plugawe robactwo, które lud rosyjski z siebie otrząsnał, zjawiło się, aby napoić się krwią rewolucyjnego robotnika w Szanghaju.

Przez szereg dni bandy reakcyjne przeciągały ulicami Szanghaju, chwytając każdego „podejrzanego" robotnika lub studenta, każdego prawdziwego czy mniemanego „agitatora" partji komunistycznej lub Kuo-Min-Tangu (partji ludowej), lub związków zawodowych. Każdego schwytanego rewolucjonistę mordowano natychmiast, bez zachowania nawet pozorów jakiegoś sądu, bodaj polowego. Podobno liczba ofiar wyniosła w ciągu trzech dni 1.200. Latarnie ulic, krwawy generał-kat Liu-Pao-Czeng kazał ubierać głowami ściętych rewolucjonistów.

Wszystko to się działo w obliczu władz angielskich, które ściągnęły do Szanghaju — pod pozorem utrzymania porządku! — kilka pułków angielskich i indyjskich. Wszystko to się działo w mieście, znajdującem się pod lufami sześćdziesięciu okrętów wojennych angielskich, amerykańskich, japońskich i francuskich. Dlatego *moralnym sprawcą tej rzezi był imperjalizm angielski,* pod którego okiem, pod którego ochroną wojskową rzeź ta się dokonała.

Dwa okręty wojenne chińskie floty północnej (kontrrewolucyjnej), stojące w porcie Szanghajskim, zbuntowały się. Marynarze ich, nie mogąc patrzeć obojętnie na rzeź, dokonywaną w mieście, poczęli ostrzeliwać arsenał, gdzie obrała sobie kwaterę komenda reakcyjnych żołdaków. Niebawem okręty te musiały ustąpić przed przewagą floty mocarstw europejskich i odpłynęły w kierunku Kantonu. A więc okręty wojenne Anglji, Francji i t. d., pilnowały, aby rzeź odbywała się bez przeszkód! Czynność mordów pozostawiono zbirom chińskim i białogwardyjcom, ale straż ochronną przy mordercach pełniły siły zbrojne cywilizowanych mocarstw Europy!

Cały świat robotniczy ze zgrozą czyta wieści, nadchodzące z dalekiego Szanghaju. *Cały świat robotniczy z radością odetchnie, gdy już armja kantońska wyzwoli miasto, gdy miecz sprawiedliwości rewolucyjnej spadnie na oprawców proletarjatu szanghajskiego.* Coraz szersze masy robotnicze poczynają odczuwać i rozumieć, że Szanghaj — to cząstka światowego frontu robotniczego i chłopskiego, że *sprawa, za którą walczą i giną robotnicy Szanghaju i żołnierze Kantonu, jest wspólną sprawą wyzyskiwanych i uciemiężonych całego świata.*

Nareszcie Szanghaj wolny!

W toku składania powyższego artykułu — doszła nas radosna, z takiem upragnieniem oczekiwana wieść.

Oto 21 marca o godz. 12 w południe (według czasu europejskiego o 5-ej rano) chińska dzielnica Szanghaju została zajętą bez walki przez przednie oddziały armji południowej, witanej z entuzjazmem, przez ludność chińską. Natychmiast po zajęciu miasta przez wojska kantońskie wybuchł strajk generalny.

W dzielnicy chińskiej powiewają na domach prywatnych i gmachach rządowych flagi kantońskie.

Wojska kantońskie zajęły również miasto Czang Czau,

Naszym dalekim żółtym braciom — w chwili historycznego zwycięstwa ludowej armji Kantonu — w chwili wyzwolenia największego środka proletarjackiego z krwawego jarzma angielskiego najazdu i tyranji chińskiej burżuazji — ślemy — imieniem walczącego proletarjatu Polski nasze najgorętrze pozdrowienia.

Niech żyje zwycięska rewolucja chińska!

Niech żyje międzynarodowa solidarność robotnicza!

DO KOGO NALEŻY POLSKA?

Cukier.

Właściciele cukrowni polskich, zorganizowani w związek , na którego czele stoi p. Chłapowski, *ambasadar polski w Paryżu,* należą do najzłośliwszych, najbezczelniejszych lichwiarzy w Polsce.

Wywożąc cukier zagranicę po cenach „dumpingowych" (poniżej ceny kosztu), w kraju dyktują oni dowolne ceny, pozbawiając masy ludności niezbędnej pożywki.

Na ustawę z r. 1925 ci panowie gwiżdżą sobie bez żenady. Ustawa powiada, że „ceny cukru reguluje rząd", t. j. minister skarbu w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu oraz ministrem rolnictwa. Ale rząd bynajmniej nie korzysta z przysługującego mu prawa i chętnem okiem patrzy na to, jak *mafja cukrownicza samowolnie podbija ceny:* im cukier droższy jest w Polsce, tem taniej i więcej mogą go cukrownicy sprzedać do Anglji i wogóle zagranicę, tem rząd większe ma widoki, że *jego bilans handlowy będzie dodatni.*

Skonfiskowano.

W końcu stycznia r. b. rząd, który dla uspokojenia mas prawi kiedy niekiedy o walce z drożyzną, zapowiedział, że nie pozwoli na podwyżkę ceny cukru. Ale już 15 lutego potentaci cukrowi podnieśli ceny o 10 zł. do 92 zł. za 100 kg. w hurcie (bez akcyzy i worka).

Rząd udawał oburzenie i „groził" cukrownikom represjami. Cukrownicy, rozumiejąc to kiwanie palcem w bucie, dalej obdzierali spożywców.

Po trzech tygodniach skończyło się na cichym układzie między cukrownikami a rządem. By nie ściągać na rząd oburzenia mas pracujących i dać mu możność zachowania pozorów obrony ludności przed drożyzną, paskarze cukrowi zgodzili się łaskawie na to, by rząd obniżył ich 10 - złotową podwyżkę do „tylko" 7 i pół zł. za 100 kg. Cała ta zniżka stanowi około *grosza* na funcie cukru! Rzecz prosta, zyski, zrealizowane z 10-złotowej podwyżki w ciągu 3 tygodni, pozostały w kieszeni cukrowników.

Fikcyjna walka zakończyła się obopólnem zadowoleniem stron — cukrowników i rządu.

Bo jasne jest, że cała ta „walka" była i tym razem tylko komedją.

Skonfiskowano.

W istocie, przemysł cukrowniczy, który do niedawna jeszcze uchodził za najbardziej „polską" gałąź „naszego" przemysłu, który rąbując szerokie masy spożywców krajowych, odwoływał się zawsze do ich „uczuć patrjotycznych", — ten przemysł staje się coraz bardziej łupem kapitału zagranicznego, jednem z narzędzi jego hegemonji nad „niepodległą" Polską.

Już oddawna wielka część cukrowni polskich znajduje się pod przemożną kontrolą angielskiego kapitału finansowego. Inne przechodzą na własność kapitału francuskiego („Dobre" pod Włocławkiem), czesko francuskiego (cukrownia Babino — Tomaszowska, wykupiona przez słynne zakłady „Skoda") i t d.

Ostatnio, na wielką skalę zaczęło się przechodzenie cukrowni polskich, zwłaszcza w Wielkopolsce i na Pomorzu w ręce holendrów. Tak, między innemi, grupa finansistów holenderskich, kierowana przez p. Pennocka, wykupiła bezwzględną większość akcyj cukrowni w Srodzie, Opalenicy i Tucznie, około zaś połowy wszystkich akcyj w Janikowie, Pakości, Wrześni i Wierzchosławicach. Akcję wykupienia dalszych cukrowni polskich prowadzi inna jeszcze grupa holenderska („Centrale Suiker Maatschappij").

Kapitaliści holenderscy, posiadając olbrzymie plantacje trzciny cukrowej w Indonezji, są sami potentami światowymi w dziedzinie produkcji cukru. Jeszcze teraz wykupują cukrownie polskie, to poto, by rozszerzyć kontrolę swą nad światowem cukrownictwem, by w celach polityki cen móc w razie potrzeby ograniczyć działalność polskich cukrowni — stwarza to nowe widmo bezrobocia dla robotników polskich. Z drugiej strony, jakoby jest wiele danych, że pod maską holenderską ukrywa się poprostu kapitał niemiecki. Świadczyłoby to o tem, że rząd p. Piłsudskiego, który na otwartem boisku życia politycznego hardo stawia się Niemcom, za kulisami nie przeszkadza wcale dalszemu zbliżaniu się kapitału polskiego i kapitału niemieckiego, ten zaś jako silniejszy będzie stopniowo coraz bardziej uzależniał od siebie życie gospodarcze Polski.

Za wpływem ekonomicznym idzie, jak wiadomo, wpływ polityczny.

Skonfiskowano.

Sfałszowany „Komunista".

Znamienny podstęp faszystowski.

W ośrodkach robotniczych — głównie w **Kongresówce — gęsto** kolportowany jest plugawy kontrrewolucyjny świstek, podpisany przez niejakiego Wiktora Szczawińskiego, jako redaktora i wydawcę, a zatytułowany podstępnie... „Komunista".

Fabrykant tego faszystowskiego plugastwa — przy pomocy tytułu i układu pierwszej strony swej szmatki — stara się sprytnie zwabić czytelnika robotniczego, złaknionego literatury o zdecydowanie rewolucyjnem obliczu. Tak więc poza tytułem — na pierwszej stronie widnieje skradzione przez faszystowskiego fałszerza hasło: „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się". Na czele numeru umieszczono „Manifest do robotników i chłopów" z objaśnieniem, jakoby miała to być odezwa, wydana przez „opozycję" dla chłopów i robotników w Rosji. Podano także szereg niby to portretów działaczy sowieckich; portrety te jednak poprzerabiane są w taki sposób, aby wszystkim twarzom nadać wyraz odrażający. Wszystkim podrobiono także wielkie nosy żydowskie. W ten sposób zrobiono żydów z Kalinina, Rykowa i Bucharina! O sympatjach autorów tego świństwa wybitnie świadczy artykulik pod tytułem: *„Jak wymordowano rodzinę cesarską".* Artykulik ten jest pełen współczucia dla losu nieszczęsnego cara Mikołaja Ostatniego i jego rodziny i bajdurzenia o tem, jak chłopi i robotnicy rosyjscy mścili się na carobójcach (!!). Cała ta nikczemna robota nosi na sobie wyraźnie ślady rąk jakegoś carskiego stupajki, który wciąż jeszcze uspokoić się nie może po stracie ukochanego cara-batiuszki.

Charakterystyczne jest, iż taki carsko-faszystowski drab, chcąc trafić ze swoim brudastwem do robotników, zmuszony był podszyć się pod maskę znienawidzonego komunizmu! Rzuca to światło nietylko na metody wrogów klasy robotniczej, którzy nie cofają się przed fałszerstwem, ale wskazuje też zarazem, jak popularna jest widać w masach idea komunizmu, skoro najzaciętsi jego wrogowie, wkradają się do tych mas, legitymując się właśnie, jako *komuniści!*

Jak nam komunikują, fałsz-ystom udało się istotnie nabrać wielu robotników na swój łajdacki kawał. Baczność więc przed prowokacją!

TELEGRAM KOMUNISTYCZNEJ FRAKCJI POSELSKIEJ Z OKAZJI ZAJĘCIA SZANGHAJU PRZEZ WOJSKA REWOLUCYJNE.

Dnia 21 marga br, Komunistyczna Frakcja Poselska wystosowała do Centralnego Komitetu Partji Kuomintang w Kantonie telegram treści następującej:

„Frakcja Komunistyczna w sejmie polskim wita z wielkiem entuzjazmem wiadomość o wyrzuceniu z Szanghaju imperjalistycznych ciemięzców i ich loka ów.

(—) Warski.

Z galerji wodzów P. P. S.

PAN NIEDZIAŁKOWSKI ŁŻE!

Na odbytym w lutym r. b. w Paryżu posiedzeniu Egzekutywy II-iej Międzynarodówki mówił p. poseł Niedziałkowski, m. in., co następuje (cytujemy według „Naprzodu" Nr 43 z 23 lutego):

Chciałbym zwrócić uwagę przyjaciół angielskich an pewne dziwaczne zdarzenie. Przyjechało do Polski **dwóch panów(!)** imieniem partji pracy (jeden nazywa się Beckett), Nas nie byli łaskawi uprzedzić o swoim przyjeździe. **Widzieli się ze mną kwadrans, z Daszyńskim pół godziny.** Otrzyma prawo wstępu do wszystkich więzień. Później pojechali do komunistów i różnych grupek chłopsko-radykalnych, ogłosili, że.., nie zauważyli w Polsce socjalizmu (wesołość). Moi kochani towarzysze angielscy, gdym ja przyjechał do Londynu i udał się do komunistów po informacje o Mac Donaldzie i Hendersonie, cobym usłyszał? Czas skończyć z temi metodami.

To mówił p. Niedziałkowski 12 czy 13 lutego 1927 r. na posiedzeniu Egzekutywy II Międzynarodówki w Paryżu. A oto, co m. in. pisał „Robotnik", centralny organ partji p. Niedziałkowskiego w Nrze z 1 grudnia 1926 r.:

GOŚCIE ANGIELSCY W WARSZAWIE.

Bawiący w Warszawie posłowie do parlamentu angielskiego, John Beckett i Artur Shepherd, o których, **odwiedzinach w redakcji „Robotnika"** donosiliśmy **przed paru dniami** — odbyli w ciągy ostatnich dni szereg narad z przedstawicielami różnych grup społecznych.

By mieć możliwie najpełniejsze informacje w pewnych sprawack, tow. Bechett i Shepherd rozmawiali **również** z t. zw. komitetem amnestyjnym, do którego należą komuniści, Niez. Partja Chłopska i inni. **Towarzysze angielscy** interesują się bardzo m. in. położeniem więźniów politycznych w Polsce.

Tow. Beckett i Shepherd przez cały czas swego pobytu w Polsce, utrzymują najściślejsy kontakt z P. P. S, i naszą redakcją.

A więc w *grudniu* — byli gośćmi, byli towarzyszami angielskimi, w *grudniu* dzień w dzień były o nich jaknajprzymilniejsze wzmianki i notatki w „Robotniku" — *w grudniu* pisano w tem piśmie zgodnie z prawdą, że Anglicy *„przez cały czas swego pobytu w Polsce utrzymują najściślejszy kontakt z PPS"*, a w lutym w Paryżu Niedziałkowski łże w żywe oczy, że ci dwaj panowie" (już nie towarzysze!) „nie zauważyli w Polsce socjalizmu"..., albowiem widzieli się z Niedziałkowskim kwadrans, a z Daszyńskim pół godziny!

Skąd ta zmiana frontu, skąd te tak jawne *łgarstwa,* mości panie Niedziałkowski?

Stąd, że angielscy posłowie, którzy istotnie cały czas swego pobytu w Polsce byli w kontakcie z PPS., (możemy służyć dalszemi dowodami!), że posłowie ci, jako *uczciwi socjaliści zorjentowali się,* z kim mają — w osobie wodzów PPS. — do czynienia, i oto po powrocie jeden z nich, ten właśnie, którego nazwisko p. Niedziałkowski zapamiętał, tow. Beckett, ogłosił w angielskiej gazecie socjalistycznej „Gateshead Labours Paper", artykuł, w którym powiada m. in.:

„**Polska Partja Socjalistyczną** — w skróci, PPS. — jest przedewszystkiem partją narodową chociaż należy ona do II Międzynarodówki i **podszywa się pod miano socjalizmu.**

Piłsudski należał do tej partji przez długi okres czasu i **przywódcy PPS. są w najbardziej intymnych stosunkach z rządem.** W czasie długich konferencji oraz interwiew **nie mogliśmy zauważyć z ich strony jakichkolwiekbądź oznak aktywności socjalistycznej i wiary w Socjalizm. Partja ma** w swych rękach większość związków zawodowych i **rozprawia się bez pardonu z każdym odruchem bojowym klasy robotniczej.** Najmniejsza krytyka przywódców PPS. pociąga za sobą natychmiastowe usunięcie ze związku. Wykluczenie danej osoby ze związku pociąga nieuknione natychmiastową **opiekę władzy policyjnej**".

Towarzysz Beckett i Shepherd nie dali się wziąć na kawał i *poznali się na „socjaliźmie" PPS.* — Stąd niepohamowana wściekłość i marne kłamstwa p. Niedzałkowskiego.

Z. O.

„HYMN BOTWINA".

W burżuazyjnej lwowskiej „Gazecie Porannej" z 18 ub. miesiąca — p. t. „Śpiewali hymn Botwina na grobie zmarłego towarzysza" — czytamy:

Onegdaj zmarł nagle we Lwowie przykrawacz szewski Hirsch Rosenzweig, czynny działacz komunistyczny, Pogrzeb jego, który odbył się przedwczoraj na cmentarzu żydowskim, postanowiły żywioły komunistyczne wykorzystać dla urządzenia demonstracji.

Już w tym celu postarali się o to, że grób wyznaczono zmarłemu obok grobu Botwina.

Następnie gdy zwłoki spuszczono do grobu, młokosy ci, **zdjąwszy czapki z głów, poczęli śpiewać na głos pieśni komunistyczne,** a m. innemi specjalnie skomponowany hymn na cześć Botwina noszący tytuł **„Botwinówka"**.

Cytowany organ burżuazji polskiej oburza się na „to niesłychane wystąpienie komunistycznych młokosów", przyczem z widoczną satysfakcją stwierdza, że i organ żydowskiej burżuazji we Lwowie „napiętnował w ostrych słowach ten nietakt"(!)

Kiedy chodzi o zwalczanie komunizmu, burżuazja polska i żydowska występują w idealnej zgodzie.

Tow. Henryk Gintler (Józef Szapiro).

W zeszłym tygodniu śmierć wyrwała z naszych szeregów tow. Józka. Umarł w sanatorjum w Otwocku, po kilkumiesięcznym pobycie w niem z powodu choroby płuc, nabytej za kratą więzienną.

Krótkie Jego życie było niezmordowaną walką. Umarł, mając lat 25. Rozpoczął pracę rewolucyjną, jako 15-letni chłopiec, zaczął w okresie okupacji niemieckiej w kołach młodzieżowych S. D. K. P. i L. w Łodzi. W pierwszych latach niepodległości budował podwaliny Z. M. K. w temże mieście. W r. 1920 zostaje aresztowany na nielegalnem zebraniu; w okresie ofenzywy bolszewickiej internowano go w Dąbiu. Stamtąd udaje mu się uciec. Po krótkim pobycie zagranicą, gdzie ani na chwilę nie przestał pracować dla Sprawy, wraca do kraju. Po trzech miesiącach pracy nielegalnej zostaje aresztowany w Radomiu i przez tamtejszy sąd okręgowy, skazany na 8 lat ciężkiego więzienia. Miał wtedy 22 lata! Po 2 latach z górą siedzenia w różnych więzieniach Polski, dostaje krwotoków płucnych; beznadziejny stan Jego zdrowia skłonił władze — po 27 miesiącach poniewierki więziennej do „łaskawego" udzielenia mu urlopu na pół roku. Umarł w chwili kiedy urlop dobiegał końca.

W ostatnim dniu urlopu nie potrzebował już zgłaszać się poń policjant, ani dozorca więzienny; porwała go śmierć, dusząc ostatnim krwotokiem. Policja przyszła już tylko na pogrzeb, aby skonfiskować wieńce z czerwonemi szarfami.

Mimo strasznej choroby, umierał niezłamany na duchu; do ostatniej chwili nie opuszczała go fanatyczna wiara w bliskie wyzwolenie mas pracujących. Ta Jego niezachwiana wiara, oddanie sprawie, energja i rozmach życiowy wraz z niezwykłą inteligencją i wiedzą, czyniły zeń materjał na przyszłego wodza klasy robotniczej.

Nie czas dziś pisać o nim wspomnienia. Niedaleka jest chwila, kiedy wyzwolony już proletarjat Jemu, jak i całemu legjonowi bojowników, poległych w walce, odda cześć należną. Dziś jeno niechaj awangarda robotnicza nad grobem towarzysza-bohatera w pamięci o Jego życiu nabierze mocy do dalszych bojów.

KORESPONDENCJE.

WIEC BEZROBOTNYCH.

Przemyśl. 18 marca 1927.

Dnia 17 marca w sali Domu Robotniczego w Przemyślu odbył się wiec, zwołany pod naciskiem bezrobotnych, na który przybyło ponad 600 bezrobotnych.

Pepeesowscy liderzy ograniczyli się jak zwykle wyłącznie do spraw przemyskich, wznosząc pobożnie oczy w stronę starostwa i magistratu, skąd oczekują ratunku w formie nędznych ochłapów i drobnych miejskich robot, mających za zadanie zahamowanie walki bezrobotnych.

Skonfiskowano.

Następnie mówca odczytał rezolucję w sprawie uwolnienia 43-ech Towarzyszy w Stryju i rezolucję w sprawie zorganizowania walki o żądania bezrobotnych, które jednogłośnie wśród oklasków uchwalono.

Rezolucja w sprawie stryjskiej.

Skonfiskowano.

Skonfiskowano.

Bezrobotni Przemyśla żądają od kierowników Zw. Zaw. stworzenia Komitetu Bezrobotnych, do którego wchodzą z każdego zawodu jeden bezrobotny i jeden pracujący dla zorganizowania walki o następujące żądania:

1) o niezwłoczne uruchomienie pod kontrolą robotniczą nieczynnych i zlokautowanych fabryk, 2) niezwłoczne zorganizowanie robót publicznych pod kontrolą robotniczą (kanalizacja, budowa domów dla robotników, regulacja rzek i uruchomienie wszystkich innych robót miejskich), 3) zmuszenie wszystkich przemysłowców do przestrzegania 8-godz. dnia pracy. 4) podwyższenie zasiłków o 100% i rozciągnięcia zapomóg dla wszystkich bezrobotnych bez względu na ilość zatrudnionych w warsztacie pracy, 5) przyznanie zapomóg robotnikom rolnym, 6 rozciągnięcia zapomóg na wszystkich bezrobotnych członków rodziny robotniczej, 7) wypłacania zapomóg przez cały czas trwania bezrobocia, 8) zwolnienia dzieci bezrobotnych od opłaty szkolnej, 9) uwolnienie bezrobotnych od płacenia czynszu i zakazanie eksmisji, 10) ubezpieczenia bezrobotnych na koszt rządu w Kasie Chorych, 11) Żądamy by Kom. Bezrob. powiązał walkę bezrobotnych z żądaniami pracujących, by cała klasa robotnicza zorganizowana w Zw. Zaw. stanęła razem do wspólnej walki z bezrobociem i wyzyskiem kapitalistycznym w imię interesów całej klasy robotniczej.

P. P. S. A ZWIĄZKI ZAWODOWE.

Tarnopol, miasto niegdyś typowo handlowe, jest dziś ośrodkiem drobnego przemysłu, pracującego dla rynku miejscowego.

Robotnicy tutejsi pracują od samego rana do późnej nocy tj. 12 i więcej godzin na dobę, np. robotnicy piekarscy pracują pomimo wielkiej ilości bezrobotnych **18 godzin na dobę,** a w czwartek od 8-ej rano do piątku 4—5-tej wiecz. tj. **32 godziny za 6 zł. dziennie,** z czego dają 1-dzienny zarobek dla bezrobotnych.

Bezrobotni w Tarnopolu nie dostają żadnych zasiłków, nie zdarzył się ani jeden wypadek, by robotnik tutejszy od istnienia Państwa Polskiego, dostał zasiłek w czasie bezrobocia, a bezrobotnych zarejestrowanych w Związkach Zawodowych jest ponad 500. Dwa razy tyle jest niezarejestrowanych. Funduszu bezrobocia u nas niema.

Związków Zaw. w Tarnopolu do niedawna nie było bo tu są „Kresy", i co dozwolone jest w Warszawie, tego u nas się zabrania! Były u nas takie partje polityczne jak PPS. i Bund, ale robotnicy Tarnopola poznawszy siłę na farbowanych lisach, przepędzili tych zdrajców precz od siebie, tak że dziś i słuch po nich zaginął.

Robotnicy Tarnopola widząc swą niemoc i codziennie rosnącą zachłanność burżuazji, postanowili się zorganizować i założyli w przeciągu niespełna roku 8 klasowych Związkow Zawodowych. Ostatnio **celem zespolenia** ruchu robotniczego na terenie Tarnopol, **w silny jednolity front anty-kapitalistyczny** miejscowe Zw. Zawodowe postanowiły założyć miejscową Radę Zawodową. Lecz Komisja Centralna (ta ekspozytura PPS. i Bundu) dla której silna organizacja robotnicza, jeżeli nie jest w ręku ugody, jest źdźbłem w oku kolącem postanowiła do tego nie dopuścić i odmówiła nam prawa założenia Rady Zawodowej. Poniższy list odmowny niech będzie **dokumentem hańby dla wodzów PPS. i Bundu**:

L. 149/27. Warszawa, 3 lutego 1927.

Do J. St.
w Tarnopolu.

Szanowny Tow.! Żądaniu Waszemu założenia Rady Zawodowej w Tarnopolu niestety zadość uczynić nie jesteśmy w stanie. W ostatnich czasach mieliśmy bardzo **przykre doświadczenia** z niektórymi Radami, które nie bacząc na postanowienia statutu naszego, robiły z siebie jakieś polityczne reprezentacje ogółu robotników i prowadziły często politykę niezgodną z uchwałami i **intencjami** Komisji Centralnej.

Z tych względów Komisja Centralna postanowiła otwierać nowe Rady Zawodowe **tylko tam,** gdzie istnieje **odpowiedni** zastęp wyrobionych w ruchu zawodowym ludzi tak, by Komisja mogła mieć pewność że Rada faktycznie wykona swe zadania statutowe.

W Tarnopolu **odpowiednich(!) znanych nam(!) ludzi nie mamy(!)** i dlatego z założeniem Rady będziemy się musieli wstrzymać aż do czasu, gdy obecni kierownicy oddziałów wykażą swą działalnością, że **można im w zupełności zaufać.**

Z pozdrowieniem
Żuławski.

W odpowiedzi na powyższy list, miejscowe Zw. Zawodowe zwołały konferencję wybranych delegatów według klucza 1 delegat na 50 członków i uchwały następującej rezolucji konferencja międzyzwiązkowa, przy udziale delegatów 8-miu klasowych Zw. Zaw. w Tarnopolu (kolejarzy, spożywczego, odzieżowego, fryzjerów, dozorców, skórzanych, drzewnych, budowlanych) reprezentujących ponad 1.100 robotników, odbyta dnia 20 lutego br. stwierdza że:

Robotnicy miasta Tarnopola będąc do niedawna niezorganizowani, byli przedmiotem nieludzkiej eksploatacji ze strony przedsiębiorców. Ostatnio celem odparcia ataków burżuazji, robotnicy zorganizowali się w 8 klasowych Zw. Zaw., które pomimo krótkotrwałego swego istnienia potrafiły wywalczyć częściowo lepsze warunki pracy i płacy.

Jednak doświadczenie ostatnich akcyj cennikowych robotników m. Tarnopola wykazuje, że **powodem niektórych porażek, (jak robotników drzewnych) był brak solidarności i poparcia akcji jednego Związku przez rob. innych Związków Zawod.** a to z powodu braku instytucji kierowniczej na terenie m. Tarnopola tj. **Rady Zawodowej**.

Celem zaradzenia temu postanowiono (wzorem robotników innych miast, a także na mocy statutu Komisji Centralnej) założyć także w Tarnopolu Radę Zawodową.

Jednakże Komisja Centralna odmówiła temu żądaniu. Dlatego po zapoznaniu się z pismem Komisji Centralnej, obecni delegaci 8 Zw. Zaw. uchwalają:

1) Komisja Centralna mająca być najwyższą instancją robotniczą w Polsce, niczem nie przyczyniła się do zorganizowania ruchu robotniczego m. Tarnopola, a jej organ Komisja Okręgowa we Lwowie żądania nasze stale sabotowała.

2) **Komisja Centralna** odmową swoją założenia Rady Zawodowej rozbija dążenia robotników w Tarnopolu **do silnego zespolenia się** i daje tem samem możność kapitalistom do łatwiejszego eksploatowania mas robotniczych.

3) Delegaci 8 Zw. Zaw. żądają, by Komisja Centralna interes PPS. podporządkowała interesom wszystkich robotników. Stwierdzamy, że Komisja Centralna nie jest partją polityczną, a tylko Centralą wszystkich Związków Zawodowych, w których szeregach są nie sami PPS-owcy ale robotnicy wszystkich klasowo rob. kierunków oraz robotnicy bezpartyjni.

4) Zwracamy się ponownie do Komisji Centralnej z żądaniem, by w najkrótszym czasie przysłała swego przedstawiciela celem zalegalizowania miejscowej Rady Zawodowej.

Niech żyją silne Związki Zawodowe! Niech żyje walka o lepszą przyszłość robotniczą!

Rezolucję jednogłośnie przyjęto.

Podpisani członkowie prezydjum konferencji:

I. Stromowicz, przew. — **A. Wesołowski**, sekretarz

ECHA AFERY WRONKI.

Od jednego z bezpartyjnych robotników łódzkich, otrzymaliśmy list następujący:

Dnia 29 kwietnia 1925 roku robotnica Państwowej Fabryki Tytoniowej w Łodzi Sobczyńska, przyłapała złodzieja Adama Krupskiego na wynoszeniu tytoniu i papierosów od urzędników fabryki. Po nitce do kłębka przeprowadzono aresztowania wśród szeregu wyższych urzędników, którzy maczali ręce w haniebnych złodziejstwach i nadużyciach, tak iż ogólna suma strat skarbu państwa, jak orzekli biegli w czasie procesu w Sądzie Okręgowym w Łodzi, wynosiła **jeden miljon trzysta tysięcy złotych!**

Na czoło oskarżonych wysunął się b. dyrektor Państw. Fabr. Tytoniu w Łodzi — słynny p. Wronka.

Wśród robotników powstała nieopisana radość, że oto wykryci są prawdziwi złodzieje, którzy z nas — robotników stale czynili złodziei i nawet wymyślili specjalny **system kar**, mających na celu walkę ze złodziejstwem wśród robotników.

Tak więc, jeżeli robotnik zapalił papierosa w ustępie, karany był dwoma tygodniami bezpłatnego urlopu i 2 tygodnie cała rodzina tego robotnika cierpieć musiała głód, — Robotnik był w mieście i kupił sobie papierosów, przez zapomnienie wziął je do fabryki, jak również przez zapomnienie z niemi wychodził — posądzony został o złodziejstwo, wyrzucony na bruk i niewinnie pozbawiony chleba i pracy, albo też zmieniano „za karę" kategorję i robotnik tydzień w tydzień tracił do pięciu złotych zarobku.

To też robotnicy nie kryli swego zadowolenia, kiedy Sąd Okręgowy łódzki skazał tych wielkich złodziei i prześladowców naszych na zasłużone kary od 3 do 6 lat ciężkiego więzienia. Niedługo jednak trwała nasza radość, bo oto Dyrekcja Monopolu Tyt. wysyła do Łodzi kontrolę, która ogłasza w dziennikach że żadnych nadużyć nie było i na tej zasadzie zwalnia z pracy świadków-robotników pod pozorem że dopuścili się oszczerstwa!! Nie na tem koniec. Oto Sąd Apelacyjny w Warszawie unieważnia po tych zarządzeniach kontroli Dyr. Mon. Tyt. — Wronkę i jego wspólników, mimo iż świadkowie w I-szej instancji dowiedli ich winy. Wronka i Ska trjumfują, a robotnicy, którzy przyczynili się do wykrycia nadużyć na sumę 1 miljona 300 tysięcy, wtrąceni są w skrajną nędzę — skutkiem wyrzucenia z pracy. Postanowiliśmy wysłać delegację do Warszawy — dla przedstawienia całej sprawy wyższym władzom sądowym. Delegacja uchwaliła pójść najpierw po poradę do p. Antoniego Zdanowskiego sekretarza Komisji Centralnej Zw. Zaw. Pan Zdanowski, wysłuchawszy, o co idzie, tyle nam pomógł, iż oświadczył, że nie umiemy „uszanować urzędników". Pan Zdanowski pojmuje widać „szacunek" w ten sposób, że jak on ciebie w mordę, to ty chamie, milcz i jeszcze go za nogi obłap. Wzburzony powiedziałem temu panu wprost, co myślę o jego stanowisku. Na to on: „My nie komuniści, terorem nie można!" Wiedziałem, że szkoda tu słów. Odeszliśmy z niczem. Przypomniałem sobie i towarzyszom-delegatom słowa p. Piłsudskiego, wypowiedziane w maju: że będzie walczył ze złodziejami, szujami, łajdakami, i że będzie karał nietylko tych, co sami kradną, ale i tych, co wiedząc o złodziejstwach, nie pomagają w ich wykrywaniu. — Postanowiliśmy wręczyć nasz memorjał z przedstawieniem naszej sprawy p. Piłsudskiemu. W memorjale podkreśliliśmy, że padliśmy ofiarą zemsty możnych złodziejów, których pomogliśmy wykryć. Domagaliśmy się uczynienia sprawiedliwości. Memorjał wręczyliśmy 12 lipca 1926 r. panu pułkownikowi Beckowi, adjutantowi p. Piłsudskiego. Pan Beck przyobiecał nam, że doręczy memorjał p. marszałkowi oraz p. Bartlowi, ówczesnemu premjerowi. Minęły dwa miesiące i nic! 19 października napisałem nową prośbę do pana ministra gen Sławoj-Składkowskiego, o którym mówiono, że zajmuje się specjalnie walką z nadużyciami władz. Znów bez skutku. 2-go grudnia napisałem 3-cią prośbę do p. prezydenta Rzczplitej, Mościckiego. A złodzieje jak chodzili tak chodzą po wolności, a my, którzyśmy chcieli przyczynić się do wykrycia i ukarania rabusiów Skarbu Państwa, jesteśmy bez pracy i głodujemy wraz z rodzinami. I znów nic!

Więc ostatnią prośbę piszę do Was, robotnicy i chłopi, abyśmy wreszcie przejrzeli, że nad naszemi głowami wisi straszliwy knut za naszą naiwność i pokorę.

Bezrobotny z Państwowej Fabr. Wyr. Tyt. w Łodzi
J. Galczak.

Za uświadomienie robotnicze — won z pracy

Kiwerce. 15. III. 27. W ostatnich dniach kierownik tutejszej nasycalni L. Stępień wydalił z pracy maszynistę Antoniego Ciołka i pomocnika maszynisty Mikołaja Święckiego. Przyczyna wydalenia — wprost dzika, mianowicie to, że maszyniści ci chodzili do robotnika Bronisława Ciołka na jakieś tam narady czy zebrania!

A robotnika Bazyla Chryścicza pozbawił tenże kierownik pracy **za to,** że mieszka w jednym domu z robotnikiem Bronisławem Ciołkiem i **nie donosił** panu Stępniowi, kto tam chodzi i co tam mówiono.

W ten to sposób p. kierownik Stępień chce sobie zrobić z podległych mu robotników podłych szpiclów i donosicieli. Ale robotnicy nietylko że nie pozwolą się tak upodlić, ale i nie wyrzekną się łączności z t. Ciołkiem, który dlatego jest tak znienawidzonym przez naszych wyzyskiwaczy, iż jest nietylko dzielnym stolarzem, ale i uświadomionym klasowo proletarjuszem. Po pracy towarzysz Ciołek zawsze kupuje gazetkę robociarską i chętnie dzieli się z tymi, co do niego przyjdą tam, co w niej wyczyta o doli i walce proletarjatu w kraju i zagranicą. I to się właśnie takiemu p. Stępniowi nie podoba. I za to się tak dziko mści na robotnikach. Ale możemy go zapewnić, że żadne represje nie odstraszą nas od czytania naszych robociarskich gazet, które niosą nam prawdziwe uświadomienie. Przeciwnie tem gorącej będziemy teraz chwytać ziarno prawdy proletarjackiej, jakie niosą nam nasze „NOWINY". *Robotnik.*

Przemyśl.

Wśród krawców panuje nędza. Na Na 60 przychodzących zwykle do związku jest 30 bez zajęcia reszta pracuje dorywczo. Bezrobotni nie otrzymują zapomóg — niektórzy dostali — gdzieś raz na rok — trochę fasoli od Starostwa. Są rodziny żyjące całemi miesiącami ziemniakami. Majstrowie szukają nie tylko sił młodych tanich no i „uległych". Znam wypadek gdzie młodocianemu — przyrzeczono aż 12 zł. tygodniowo a to liczyło się na 5 zł. a przytem „wykończało się" pracę nieraz do północy. Wielu robotnikom „pracodawcy są winni to za dłuższy czas. Nie oczekiwaj „licytacji" się roboczych i Związek stara się przeciwdziałać przez organizowanie sekcji młodocianycp (30—40) także kobiety stworzyły swą sekcję równie silną. Związek po szeregu gorzkich doświadczeń z ugodą Ppsowsko-bundowską stoi mocno na gruncie klasowym. Związek — choć zmalazł liczebnie w porównaniu z czasami inflacji — to jednak wzmocnił się ideowo. Wiele jest jeszcze do zrobienia: uświadomienie wielu członków stoi niesłychanie nisko, skoro pozwalają się traktować przez majstrów per „ty chamie!" lub „pocałuj mnie wce.." od majstra (autentyczne) tykanie itd, Wielką przeszkodę stanowi brak książek — biblioteka liczy stokilkadziesiąt tomów, co przy 60 abonentach — jest to mało a wyd. „Książka" nie chce nam dać rabatu. Za to idą gazety szczeże robotnicze; wciągu ub. tygodnia rozkolportowano 160 egzemplarzy.

Związek udzielił i gościny **szewcom,** którzy po 2 latach „snu zimowego" zbudzili się i służyli organizacji licząco, narazie 31 członków. Apelujemy do nich tą drogą, aby wzmocnili swe nikłe szeregi. Wszscy robotnicy winni należeć do swych klasowych związków zawodowych i wbrew ugodzie czynić z nich oręż walki o prawa robotnicze.

Odpowiedzi Redakcji:

Autorowi artykułu „O racjonalną reformę stosunków w szkole" — Zużytkujemy. Prosimy o nadesłanie adresu.

Sekretarjat Centr. Podsekcji Polskiej Międzynarodowej Czerwonej Pomocy w Belgji. — Listy Wasze otrzymaliśmy. Powstanie placówki Waszej witamy ze szczerą radością w zrozumieniu olbrzymiego znaczenia, jakie posiada fakt, że i wśród emigracji robotniczej w Belgji powstał wreszcie ośrodek pomocy dla walczącego proletarjatu w kraju. — Wasza działalność i Wasza pomoc będzie dla nas jednym więcej bodźcem do wytrwania. Pierwszy numer „**Czerwonej Pomocy**" otrzymaliśmy. Pierwsze polskie pisemko proletarjackie w Belgji! Doskonale! Nadsyłajcie je nam stale, a będziemy w miarę możności informować o niem i o Waszej pracy — kraj. Narazie drukujemy Wasz adres, może przydać się któremuś z naszych czytelników, który zechce napisać do Was bezpośrednio o tem, co widział lub co przeżył. „Nowiny" będziemy Wam oczywiście stale posyłać.

Do użytku Czytelników podajemy adres pewnego proletarjackiego pisma polskiego w Belgji p. n. Czerwona Pomoc". Jestto organ polskiej podsekcji MOPR-a belgijskiego. Poświęcony jest **walce o amnestję dla więźniów politycznych** i wolność dla robotników i chłopów w Polsce: „Czerwona Pomoc", S. R. I., Belgja, Bruksela, Rue du Poincon 17.

POKWITOWANIA.

NA FUNDUSZ PRASOWY „NOWIN":

Tow. Pilecki — Skarżysko 5 zł.

NA WŁÓKNIARZY:

Tow. Pilecki — Skarżyska 5 zł.

KONTO P. K. O. 406.665
Prenumerata: — kwartalnie — 4 zł., rocznie — 16 zł., zagranicą rocznie — 2 dolary.
Adres Redakcji i Admin.: Kraków-Podgórze, Lwowska 1, oficyny u p. Łatakiewicza dla „Nowin"
KONTO P. K. O. 406.665

Nakładca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Antoni Młynarski, Kraków. Drukarnia Gronusia i Orłowskiego Kraków, Stolarska 6.